Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Nr. 180 Kraków, sobota 10 sierpnia 1929 Rocznik XXXVIII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Pytania sanacyjne i odpowiedź

Prasa sanacyjna z „Głosem Prawdy“ na czele w przedziwny sposób upraszcza sobie zadanie w swej polemice z prasą opozycyjną. Ta prasa — powiada sanacja — uprawia opozycję na złość, dla szkodzenia rządowi, dla przeszkodzenia mu w dziele naprawy stosunków; ta prasa albo sama nie wierzy w to, co pisze albo rozmyślnie zataja i przekręca fakta. Prasa opozycyjna — pisze np. „Głos Prawdy“ — przedstawia wszystko w czarnych kolorach, a tymczasem rzeczywistość jest różowa: gospodarka się ożywia, oszczędności rosną, żniwa są dobre (i to jest zasługą sanacji), rząd pracuje z pomyślnemi wynikami itd.

Co naród o tem sądzi? Dla prasy sanacyjnej widocznie narodem są ludzie, o których uchwałach na zgromadzeniach BB tak szeroko się rozpisuje ta prasa na podstawie rezolucji **urzędowej** ajencji prasowej. Ci ludzie są zupełnie zadowoleni; oni do poczynań rządu mają największe zaufanie i — jak pisze — z politowaniem patrzą na „bezrobotnych posłów“, którzy oczerniają rząd, którzy wbrew własnemu przekonaniu i wbrew faktom szerzą pesymizm, budzą atmosferę opozycyjną, szkodą państwu wobec zagranicy.

Bo co właściwie się dzieje? Że bilans handlowy jest bierny — to zjawisko widzimy i w większych niż nasze państwach, np. w Anglji. Że drożyzna wzrasta — tego się nie widzi, bo wzrost nie zostaje od kilku już miesięcy urzędownie stwierdzony. Że bezrobocie jest jeszcze jak na nasze stosunki wielkie — ale przed rokiem było jeszcze większe. Słowem — na każdy zarzut jest gotowa odpowiedź tak prosta, że tylko „zła wola“ nie może jej zrozumieć. A zresztą, co temu winien rząd? Czy rząd temu winien, że niema ruchu budowlanego, że on sam zamknął wszystkie roboty inwestycyjne, że w centrach przemysłowych pracuje się przez trzecią czy czwartą część tygodnia, że chłop — mimo dobrych żniw — i robotnik — mimo spadku bezrobocia — nie jest w stanie nic kupić, wskutek czego w handlu i przemyśle panuje zastój? Nie, rząd temu nie winien; rząd zresztą ma inne rzeczy na głowie: utrzymuje równowagę budżetową, gorliwie ściąga podatki, jeździ po kraju i zagranicą, wtyka wszędzie, gdzie trzeba i nie trzeba, swoje trzy grosze — za przyjemność połączoną z godnością ministra i za tak marną (to prawda) płacę nie można więcej wymagać.

Takie pytania i odpowiedzi możnaby mnożyć w nieskończoność. Szkoda jednak fatygi, gdyż prasa sanacyjna albo znowu da wykrętną odpowiedź albo z miną niewiniątka odpowie: zapytajcie się narodu. Otóż w tem właśnie sęk, że naród odpowiedzi dać nie może. Ta część prasy, która naprawdę wyraża przekonania narodu, jest w swych wynurzeniach silnie krępowaną — dekret prasowy działa; ci posłowie, którzy wedle swego zapatrywania chcą narodowi przedstawić stan rzeczy, doznają w tem przeszkód — nawet zgromadzenia poselskie są kontrolowane, a tu i ówdzie rozwiązywane. Jeżeli dochodzi do tego, że konfiskuje się głos Bolesława Limanowskiego, to któż właściwie w Polsce ma możność wystąpić wedle swego sumienia; kto może pozwolić sobie na krytykę tego, przed czem nie chce bić pokłonów?

Tak, zapytajcie się narodu, jak on się zapatruje na zrobienie posłów bezrobotnymi, za stan „Sejmu na urlopie“, za robienie polityki bez i wbrew organowi narodu, za jaki Sejm uznaje konstytucja. Zapytajcie się narodu, ale nie na konwentyklach pod osłoną policji i ze sfałszowanemi sprawozdaniami; zapytajcie się narodu, ale nie tego, który siedzi na wielkich obszarach albo w pałacach przemysłowców łódzkich, tych największych waszych i waszego rządu podpór. Zapytajcie się narodu pod słomianemi strzechami, przy warsztatach, w suterynach i izdebkach wielkomiejskich — jego zdanie jest miarodajne, on ma liczbę, jego pracą i nędzą utrzymuje się państwo i utrzymują się pasożytujący na nim.

Jesteśmy najzupełniej spokojni co do wyniku zapytania. Są precedensa: jak się naród ustosunkował do największego wysiłku sanacji — do zmiany konstytucji? Ani jeden głos — poza obowiązanym albo zmuszonym do tego — nie odezwał się z poparciem tych usiłowań! Wszyscy, którzy jeszcze nie „przekonali się“ do sanacji, tj. nie żerują na niej, z oburzeniem odrzucili pomysł ukrócenia praw narodu na rzecz kliki, która na plecach tego narodu doszła do władzy, a teraz używa jej przeciw narodowi. Tej odpowiedzi prasa sanacyjna nie zarejestruje i nie uzna za dostateczną, bo ona nie odpowiada jej założeniu ze zawiązanemi oczyma: dobrze jest!

I jak dobrze! Oto prasa sanacyjna tak jest mocno przekonaną, że mamy dobry rząd, że — nie jest w zgodzie co do kwestji chyba tak ważnej, jak sprawa wyżywienia ludności. Czy dobrze jest, że rząd popuszcza rolnikom, czy przez to porzuca swą politykę „taniego chleba“, czy jest niedobrze, że wysprzedaje rezerwy, znosi ograniczenia wywozu, umożliwia wywóz i podrożenie zboża. Czy i na to da ta prasa odpowiedź, że ludność przyklaskuje tej — wobec różnicy zdań prasy sanacyjnej — zygzakowatej polityce?

Takich pytań możnaby postawić tuzinami, ale jest to bezcelowe. Sanacja wogóle nie uznaje argumentów; dla niej wystarczający jest „udowodniony“ fakt, że naród znosi a nawet „pochwala“ nietylko istnienie rządu, ale i usunięcie Sejmu od współdziału w pracy państwowej. Niech się jednak nie łudzi, żeby wmawianie sobie czegoś było matematycznym dowodem postawionej sobie tezy. Przebudzenie się będzie przykre i bolesne dla tych, którzy sądzą, że inni śpią.

Dwa pytania

Pan min. Prystor rozwiązał Zarząd ogólno-państwowego Związku Kas Chorych. Zarządzenie p. Prystora zrobiło olbrzymie wrażenie, stało się mimo kanikuły sensacją dnia. Wrażenie było tem większe, że rozwiązanie nastąpiło **w dniu, w którym przybyli do Warszawy sekretarze Międzynarodowego Związku Kas Chorych.** Możemy sobie wyobrazić jakie wrażenie wywarł postępek p. Prystora na tych panach, zwłaszcza, że są to **fachowcy**, którzy znają ustawę i nie dadzą się wprowadzić w błąd.

Wobec tego musimy postawić p. ministrowi pracy następujące pytania: **Na jakiej podstawie prawnej oparte jest jego zarządzenie?** Jaka ustawa zezwala mu na rozwiązanie Zarządu og.-państw. Związku?

Rzeczą charakterystyczną jest **milczenie prasy rządowej** w tej sprawie. Rząd czuje, że jest pewna różnica (a nawet bardzo wielka) między rozwiązaniem Zarządu Kasy Chorych w Kołtunowie a rozwiązaniem ogólno-państwowego Związku Kas chorych. Z tych powodów prasa rządowa ograniczyła się do krótkich notatek i ucichła.

Dla nas jednak ta sprawa nie jest jeszcze zamkniętą. Nie wystarczy wyszukać na dyrektora urzędu ubezpieczeń prowincjonalnego burmistrzynę, człowieka, który nie ma nic do stracenia i „endekującego“ adwokata, którzy ostatecznie coś wymyślą i rozwiążą Zarząd instytucji reprezentującej ogół Kas w Polsce.

Twierdzimy, iż pan minister pracy **nie miał prawa rozwiązania Zarządu ogólno-państwowego Zw. Kas Chorych w Polsce** i domagamy się jasnej i niedwuznacznej odpowiedzi na nasze pytania.

A teraz sprawa druga. Komisarzem Związku został p. dr. Witold **Chodźko**. Pan Chodźko stwierdził temsamem publiczności, iż godzi się na wszystko, co się w Kasach dzieje, że godzi się na stanowisko, które otrzymał na skutek bezprawnego zarządzenia, że godzi się na odegranie roli „figuranta“ wobec marnego karjerowicza, którego dodano mu jako „zastępcę“. Jest to kwestja „radykalnego“ sumienia p. Chodźki, a więc jego sprawa prywatna. Nas natomiast interesuje inna sprawa — publiczna.

Pan Chodźko jest dyrektorem **państwowej** szkoły hygjeny, a więc **urzędnikiem państwowym.** Obecnie został komisarzem Związku Kas chorych. Jak może p. Chodźko pogodzić te dwa stanowiska wobec przepisów ustawy o państwowej służbie cywilnej, która **nie zezwala urzędnikowi państwowemu na przyjmowanie innych płatnych zajęć?** Sprawa ta jest sprawą publiczną i dlatego domagamy się i na to pytanie jasnej i niedwuznacznej odpowiedzi.

P. min. Prystor musi na te dwa pytania dać oficjalną odpowiedź. **Fakt, że za niego pracują p. burmistrz i adwokat, nie zwalnia go jeszcze od** odpowiedzialności za powierzony mu dział pracy państwowej. Wszak słowem „odpowiedzialność“ szermuje bezustannie prasa sanacyjna! Ale nikt jakoś tej odpowiedzialności dostrzec nie może.

P. Prystor dotychczas milczał, wierny tradycji „milczków“ rządów pomajowych. Ale wielki już czas, by przerwał milczenie, skoro nie pusta ciekawość nami kieruje, lecz troska o sponiewierane prawo. **Ubezpieczony.**

* * *

ZWOLNIENIE TOW. SZCZYRKA

Wczoraj został zwolniony ze stanowiska dyrektora lwowskiej Kasy chorych tow. Szczyrek, zarządzeniem komisarza rządowego Kasy, p. Nadziei. Tow. Szczyrek został zwolniony bez wypowiedzenia, z poleceniem natychmiastowego oddania urzędowania. P. Nadzieja jako motywy zwolnienia podał rzekomo sprzeniewierzenie przez tow. Szczyrka mebli Kasy Chorych, co oczywiście jest **kłamstwem.** Nadto p. Nadzieja zarzuca tow. Szczyrkowi nielojalność wobec komisarza jako władzy zwierzchniej, czego dowodem ma być ujawnienie przyczyn usunięcia osławionego p. Zakrzewskiego z lwowskiej Kasy, o czem tow. Szczyrek pisał przed kilkunastu dniami w „Dzienniku Ludowym“.

Bezprawie to i oszczerstwo p. komisarza znajdzie swój **epilog w sądzie.**

POSEŁ MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI

Trudności naszego położenia

I.

Porządek dzienny obrad Egzekutywy Międzynarodówki Socjalistycznej w Zurychu obejmował pomiędzy innemi punkt, zatytułowany: „Niebezpieczeństwo wojny w Europie wschodniej". Dyskusja nad tym punktem, dyskusja bardzo poważna i rzeczowa, uwaskrawiła niejako, uwypukliła jedno z najbardziej złożonych i najbardziej trudnych zagadnień tego okresu dziejowego, jaki w tej chwili przeżywamy.

O co właściwie chodzi?

Postarajmy się sformułować możliwie ściśle samą istotę sprawy.

Stoimy wszyscy **na stanowisku prawa każdego narodu do decydowania o własnym losie.** Uznajemy jednocześnie za cel socjalistycznej polityki międzynarodowej **uniknięcie nowej wojny,** która mogłaby kosztować świat tysiąc razy więcej, niż wojna lat 1914—1918, mogłaby bowiem sprowadzić wraz ze sobą bankructwo całej nowoczesnej cywilizacji europejskiej, bankructwo gospodarcze, kulturalne, moralne. Otóż w dzisiejszej sytuacji pomiędzy państwami, przy dzisiejszym układzie stosunków, przy dzisiejszej psychologji zbiorowej, próba zastosowania zasady „samookreślenia", jako zasady jedynej dla polityki socjalistycznej byłaby objektywnie, byłaby w praktyce **próbą prowokowania wojny.**

Wyobraźmy sobie — dla przykładu — położenie socjalistów ukraińskich.

Postulat niepodległości Ukrainy oznacza, biorąc tę niepodległość w granicach etnograficznych, oderwanie potężnych obszarów od Związku republik sowieckich, niektórych prowincyj od Rzeczypospolitej polskiej, oznacza zarazem konflikt terytorjalny z Rumunją (część Besarabji) i z Czechosłowacją (Ruś przykarpacka). Ta suma problemów w warunkach dzisiejszych prowadzi prostą drogą do wojny, gdyby ktoś chciał i potrafił postawić te problemy na porządku dziennym — przemocą.

W rezultacie socjaliści ukraińscy, — jeżeli żądają od Międzynarodówki poparcia dla ich walki o niepodległość, — żądają dla niej jednocześnie poparcia dla... przygotowywania wojny; jeżeliby znowuż wyrzekli się — w imię pokoju — hasła niepodległości swego kraju, wyrzeklіby się łączności pomiędzy sobą a narodem własnym, oderwaliby się od własnej „podstawy" społecznej, — straciliby „rację bytu", jako odrębna, samodzielna, siła społeczna własnego ludu.

Tu leży **tragedja położenia** socjalistów Ukrainy, Gruzji, Białorusi, Armenji, Azerbejdżanu, wszystkich wogóle narodów, które nie zdołały w wyniku wojny i rewolucji 1917—1918 roku odzyskać i utrwalić swego bytu niepodległego.

Istnieje tedy — mówmy otwarcie — **sprzeczność wewnętrzna** pomiędzy dwoma hasłami podstawowemi Międzynarodówki Socjalistycznej, pomiędzy hasłem: „samookreślenie narodów" a hasłem: „przedewszystkiem pokój". Ta „sprzeczność" **nie** istnieje w zasadzie, w teorji, w ideologji; istnieje ona w praktyce dnia dzisiejszego, w danych konkretnych warunkach życia Europy powojennej. Obejmuje ona w roku pańskim 1929 i różne inne zagadnienia; kto mówi dzisiaj: „rewizja granic", ten mówi — znowuż w praktyce, niezależnie od swojej najlepszej woli, ten mówi krótkie a rozpaczliwe słówko: „wojna"!

Rzecz naturalna, lwia część tych trudności odpada z chwilą zwycięstwa socjalizmu, a nawet z chwilą zwycięstwa — istotnego i powszechnego — demokracji. Zanim wszakże owe zwycięstwa nastąpią, trwamy w pewnych określonych stosunkach, musimy się z nimi liczyć, musimy uzależniać od nich naszą konkretną, codzienną politykę. I dlatego stajemy wobec olbrzymich trudności.

Źródło owej „sprzeczności" tkwi w faktach, na które zwracałem uwagę w artykułach pod tytułem „Zagadnienie t. zw. mniejszości narodowych". Demokratyzacja kultury spowodowała — wraz z innemi czynnikami — proces odrodzenia narodów, „uśpionych przez wieki", narodów tak zw. niehistorycznych.

Jeszcze niezadowoleni!

Mamy na myśli wielkich rolników. Rząd, ulegając ich naleganiom, zniósł z dniem 1 sierpnia cło wywozowe na żyto i skutek — w postaci małego zrazu, ale to dopiero początek, podrożenia — już się okazał. Natomiast rząd nie uczynił zadość żądaniu o zniesienie także cła wywozowego na pszenicę, przeciwnie przedłużył je do końca sierpnia br. i stąd żale i narzekania, że rząd jest głuchy na żądania rolników, mimo że dopiero niedawno — na Zamku warszawskim — takie im prawił komplimenty.

Tym żalom daje wyraz endecko-ziemiański „Kurjer Poznański" w numerze z 7 sierpnia, gdzie — jak redakcja pisze — jakieś koła rolnicze wykazują, że zakaz czy utrudnianie wywozu żyta nikomu nie przyniosło korzyści, natomiast podtrzymanie zakazu wywozu pszenicy jest szkodliwe dla interesów rolniczych. Jak ów fachowiec uzasadnia to twierdzenie? Podaje on, że w roku gospodarczym 1928-29 przywieźliśmy cztery główne gatunki zboża (pszenica, żyto, jęczmień, owies) za około 45 miljonów zł., wywieźliśmy zaś za przeszło 80 miljonów, w tem za 68 miljonów samego jęczmienia. Ponieważ głównie przywożono pszenicę (za 30 miljonów na ogólną sumę przywozu 45 miljonów), pozostaje tylko 15 miljonów na trzy dalsze gatunki zboża, przyczem żyto i jęczmień można z przywozu wykluczyć, gdyż w obydwu tych zbożach mieliśmy znaczne nadwyżki. Inna rzecz z wywozem: potrącając 68 miljonów za jęczmień, pozostaje na resztę 12 miljonów — trzeba je całkowicie policzyć na żyto, z czego wynika, że wysokie cło wywozowe (15 zł. od 100 kg.) nie zupełnie odstraszyło od wywozu.

Co innego teraz — cła niema, zapasy stare — cenią je na 200 tysięcy ton — i nowy zbiór dają rolnikom olbrzymią możliwość wywozu i o to właśnie im idzie, o to zabiegali, to osiągnęli. Czegoż jeszcze chcą? Wywozu pszenicy? Ależ sami przyznają, że jej na wywóz nie mamy, że trzeba ją będzie przywozić. Chodzi im, jak w cytowanym artykule twierdzą, o „kategoryczne zerwanie z dotychczasowemi tak szkodliwemi metodami" — to wedle nich jest reglementacja przywozu i wywozu. Pewnie, to dopiero byłby raj, żeby można już w sierpniu sprzedać zagranicy to, co się w sierpniu zbierze. Że na wiosnę trzeba będzie tosamo sprowadzać po wyższej naturalnie cenie — co to rolników obchodzi? Oni mąki w sklepie nie kupują, a bilans handlowy? Od czego się siedzi w sanacji? Niech inni o to sobie łamią głowy.

UWAGI

—o—

Głupota i bezczelność „Głosu Narodu"

Nie mamy potrzeby ukrywać, co w kołach fachowych jest dobrze znanem: autorem artykułów w „Głosie Narodu", podpisywanych **„ax"** jest sam naczelny redaktor p. Jan Matyasik. Pan ten w swej bezsilnej złości, otrzymawszy zresztą od swych własnych chlebodawców po łapach, czepia się, aby użyć jego wyrażenia — jak pies łydek PPS i obrzyguje je — wyżej nie sięgnie — swą brudną pianą. Takiej głupoty i bezczelności, na jakie **ax** pozwolił sobie w numerze z daty 9 sierpnia, nie czytaliśmy jeszcze w tem piśmie, które na wiele już sobie łajdackich, tak jest, łajdackich wystąpień wobec PPS, wobec jej działaczy, wobec jej historji pozwoliło. Jak maniak czepia się ów Matyasik 6 listopada, mimo że bezpośrednio po tym dniu otrzymał od ogółu dziennikarzy krakowskich dosadną odprawę; z tupetem poucza i karci PPS za jej dawne stosunki z Piłsudskim i za jej obecną — jego głupiem zdaniem — bojaźń wobec niego, odbierającą PPS odwagę do prawdziwie opozycyjnych wystąpień. A już najmniej prawa pisać o „odsadzeniu od pełnej misy" ma człowiek, żyjący z księżych skarbonek i datków księżych gospodyń. **Ax** widocznie tak pewny jest bezkarności, że pozwala sobie na wystąpienia, na które nie pozwoliłby sobie żaden, choćby najbardziej od PPS odległy, dziennikarz — on, wyrzucony za nawias zrzeszenia dziennikarskiego w Krakowie, ma czelność przemawiać jako prokurator przeciw PPS i posługiwać się dla swych partyjnych celów nazwiskiem Bolesława Limanowskiego. Wszystko ma jednak swe granice; cierpliwość robotników krakowskich może się też skończyć. Ostrzegamy — nie prowokować w tak głupi sposób!

—ooo—

Sekret szczególnej wytrzymałości

Pod tytułem **„Odporność fizyczna papieża"** podaje klerykalna „Polska" warszawska:

„W czasie procesji Eucharystycznej w dniu 25 lipca br. po placu św. Piotra, Papież dowiódł niezwykłej odporności swego organizmu, przywykłego do trudów i wysiłku wszelkiego rodzaju. 200 osób zasłabło w czasie procesji z powodu wysokiej temperatury. Ojciec św. wytrzymał zupełnie swobodnie w ciągu 2 i pół godzin żar 38 stopni gorąca...".

Tę cudowną odporność można w znacznej mierze wytłumaczyć tem, że papieża obnoszono na specjalnem podjum, dokoła którego nikt się nie tłoczył, gdyż poprzedzała je gwardja szwajcarska, a arjergardę tworzyła gwardja szlachecka.

„Czas" całą korespondencję z Rzymu poświęcił opisowi malowniczych strojów i srebrnych hełmów Szwajcarów, złotych haftów i losiowych spodni gwardji szlacheckiej i t. d., oraz unoszącemu się nad głowami ludzkiemi podjum... Ci zaś „niewytrzymali" dusili się w ciżbie, która chciała dojrzeć wszystkie kostjumy i tej gwardji, i urzędniczego dworu papieskiego, przybranego według staro-hiszpańskiej mody, a tacy, którzy czuli, że słabną, nie mogli wydobyć się z tłoku...

—ooo—

Respekt dla papieża — bezwzględność wobec prasy klerykalnej

Donosiliśmy o tem, że z woli Mussoliniego nadzwyczaj energicznie konfiskowana jest prasa klerykalna. Wyjątek, jak dotąd, tworzą „Osservatore Romano", jako oficjalny organ papieski i „Civilta Cattolica", jako półoficjalny, chociaż **dotychczas mają swoją siedzibę poza murami państwa papieskiego.** W tym wypadku cenzura trzyma się ściśle reguły, o której również wspominaliśmy: jest się kurtuazyjnym dla państwa papieskiego, nie utrudnia się papieżowi pełnienia jego funkcyj głowy Kościoła. (Gdyby cenzura włoska konfiskowała cały nakład „Osservatore Romano" przecinałaby Watykanowi jedną z dróg porozumiewania się...). Ale zato wara klerykałom włoskim wydać choćby jeden dźwięk, któryby raził ucho faszystowskie!

Bądź co bądź papież czuje, że sytuacja jego organów jest niezwykłą i poniekąd dwuznaczną i — jak donosi „Le Temps", — Watykan zamierza nie korzystać dalej z gościnności państwa faszystowskiego — i przesiedlić swoje organy do państwa watykańskiego nawet, ażeby uprzedzić możliwość jakichkolwiek konfliktów z zakresu jurysdykcji.

—ooo—

Jak odradza się Meksyk

PROJEKT KODEKSU PRACY

Do kongresu (parlamentu) meksykańskiego wniesiono w tych dniach projekt kodeksu pracy obejmujący całokształt ustawodawstwa społecznego w zakresie stosunków robotniczych. Najważniejsze postanowienia projektu są następujące:

Maksymalny dzień roboczy wynosi 8 **godzin.** Maksymalny tydzień roboczy wynosi 6 dni. Robotnicy, którzy ze względów użyteczności publicznej muszą pracować w niedzielę, muszą otrzymać zwolnienie od pracy w inny dzień tygodnia. Płaca **nie może być niższą od minimum** ustanowionego dla każdej miejscowości z uwzględnieniem tamecznych kosztów utrzymania. Robotnik musi **otrzymać** coroczny płatny urlop. Ustanowione zostaje obowiązkowe ubezpieczenie od starości i choroby, na które robotnicy płacą 5% swej płacy, pracodawcy 7%. Prawo do strajku jest **prawnie uznane z wyjątkiem aktów sabotażu.** Fakultatywny sąd rozjemczy winien mieć miejsce przed każdym konfliktem, wyrok sądu rozjemczego **po konflikcie jest obligatoryjny.** Ustanowione zostają sądy pracy i stała kontrola przez inspektorów pracy.

Przedsiębiorcom **nie wolno bez wyraźnej zgody sądu pracy zamykać przedsiębiorstw,** o ile nie wypowiedzą robotnikom na jeden miesiąc zgóry (idzie o utrudnienie lokautów). 70% robotników w każdem przedsiębiorstwie musi mieć obywatelstwo meksykańskie. Tylko osoby władające językiem hiszpańskim mogą zajmować stanowiska dyrektorów, kierowników, nadzorców i lekarzy zakładowych (to ostatnie kieruje się przeciw kapitalistom amerykańskim). W ośrodkach robotniczych **zabronione są gry hazardowe i sprzedaż odurzających trunków.**

Jak widzimy „bezbożny" Meksyk będzie miał ustawodawstwo społeczne lepsze niż jakikolwiek kraj europejski z Polską włącznie.

Centralny organ endecji pomstuje na stosunki francuskie

W przeddzień depeszy PAT, łagodzącej przykrą wiadomość o pobiciu 2 uczestników wycieczki polskiej w Paryżu pisała „Gazeta Warszawska", wykluczając wszelki nietakt ze strony gości polskich, iż:

„Faktem jest, że p. inż. Wasiutyński został pobity, skuty i związany za to, że **słownie zareagował na obelżywe odezwanie się** konduktora **o Polakach**, a p. Drzewiecki za to, że ze swym kolegą mówił **po polsku.**"

Słowem, informacja „Gaz. Warszawskiej" nadawała całemu zajściu charakter **prowokacji francuskiej**, wymierzonej przeciwko **narodowi polskiemu i polskiej mowie.**

Dworzec północny w Paryżu wyrósł nagle na drugie Opole — w mniejszym, o ile chodzi o liczbę ofiar zakresie, ale z tą drażliwszą zato przyprawą, że łżenia i bicia dopuścili się funkcjonarjusze podczas pełnienia służby — kolejowej i policyjnej...

O ile u nas istnieje pewne przewrażliwienie na punkcie korzystnego zaprezentowania się przybyszom zagranicznym i instynkty brutalne pozostawiamy raczej na domowy użytek, o tyle Francuzi naogół posiadają silny podkład zarozumiałości. — **Instynktowny respekt czują tylko przed rasą anglo-saską** i w Paryżu, gdzie stosy dolarów pozostawiają bogaci Amerykanie, każdy wyłowi z powodzi obcych języków — brzmienie angielskie. Inne języki zaś — to dźwięki, których przeciętny Francuz nie rozróżnia: jeszcze najłatwiej rozpozna typ i mowę Włocha.

Przy takiem nastawieniu ogólnem — policjanci, na których brutalność wszędzie rozlegają się skargi — patrzą w Paryżu na cudzoziemca jako na istotę pośledniejszą, a w razie jakiegoś sporu, jako na włóczęgę, który obija się po nieswoim kraju i jeszcze się ośmiela stawiać hardo... w stolicy na świat cały słynnej!

Słów tych nie piszemy, oczywiście, w myśl tej zasady, jakoby z[illegible]mienie wszystkiego prowadziło do wybaczenia.

Uderza nas tylko jedno. Oto fakt, że „Gazeta Warszawska", idąc po linji kaptowania sobie młodzieży, wpadła w taki ton demaskowania stosunków bezpieczeństwa Polaków w Paryżu, jakby chodziło jej o zrażanie opinji polskiej do Francji — przed którą zazwyczaj pada plackiem...

Jest to jeden z tych potrzasków, w który wpada demagogja, gdy podejmuje różne sprawy.

Oczywiście, że pobitym należy się satysfakcja; oczywiście, że jeżeli uda się ustalić fakt, iż na panu Drzewieckim połamano w policji laskę i że przytem policjanci, wiedząc z jego papierów, jakiej jest narodowości, mówili, że to „twarde świnie" — tu obelga sięga już ponad głowę jednostki, nad którą dokonywali samosądu — satysfakcja ta musi mieć charakter poważniejszy.

Ale, zapytujemy, czemu endecka prasa milczy, gdy z Francji nadchodzą do kraju skargi emigrantów polskich na szykany policyjne i poniewieranie ich w ich tułaczce za chlebem?

Czy na skórze tych biedaków nie uczy się policja francuska lekceważenia polskości?

Anglja i Egipt

Od r. 1881 Anglja siedzi w Egipcie. Zaczęło się od „przywrócenia porządku", zakłóconego powstaniem Arabiego paszy przeciw Europejczykom, zaczęło się od zbombardowania Aleksandrji, a skończyło się na stałej okupacji wojskowej, na odebraniu Turcji jej praw zwierzchniczych, na wypędzeniu podczas wojny wicekróla Abbasa paszy i na ogłoszeniu Egiptu „samodzielnem państwem" z obecnym królem Fuadem.

Anglja w Egipcie pilnowała swego nerwu życiowego. Egipt z kanałem Sueskim uchodzi za bramę do Indji; kto ma w rękach klucz do tej bramy, ten ma przystęp do tej „perły korony angielskiej"; rzecz jasna, że Anglja tego klucza z rąk wydać nie chciała. Gdy po wojnie w Egipcie powstało stronnictwo narodowe (Wafds) ze zmarłym przed rokiem Zaglulem paszą na czele, Anglja trochę popuściła cugli, zmuszoną była, bodaj nominalnie, uznać suwerenność kraju w sprawach wewnętrznych, ale w ostatnim roku i w tym punkcie nastąpiła zmiana.

Rząd konserwatywny wysłał do Egiptu jako „wysokiego komisarza" lorda Lloyda, zasłużonego w czasie wojny kierownika akcji szpiegowskiej, który rządził tam jak w zdobytym kraju. Nie pozwolił parlamentowi z większością nacjonalistyczną na uchwalenie ustawy o stowarzyszeniach pod pozorem, że narusza ona prawa Europejczyków (czytaj Anglików), a wkońcu rozkazał królowi parlament zamknąć, konstytucję zawiesić i wprowadzić dyktaturę. Posłuszny król wykonał te polecenia, a mianowany przez niego premjer Mahmud okazał się powolnem narzędziem w rękach angielskiego komisarza.

Zmieniły się stosunki z chwilą, gdy w Anglji do władzy przyszedł rząd robotniczy. Ten rząd jako naturalny przeciwnik ucisku obcych narodów i dyktatury, zaczął od tego, że napędził lorda Lloyda i zaczął z rządem egipskim rokowania o przywrócenie krajowi samodzielności. Rokowania te, prowadzone przez samego Hendersona, rychło wydały pomyślny wynik. Jak z podanych poniżej telegramów wynika, Anglja zadowala się faktycznie zabezpieczeniem swego panowania nad kanałem Sueskim, pozostawiając Egiptowi zupełną samodzielność w sprawach wewnętrznych. Konserwatyści, można przypuścić, podniosą alarm, że rząd robotniczy zrzeka się praw Anglji, natomiast demokracja całego świata z uznaniem przyjmie ten czyn rządu robotniczego jako uznanie prawa narodów do samostanowienia.

* * *

Londyn, 8 sierpnia (PAT). Senzacją dnia były ogłoszone we wczorajszych dziennikach londyńskich teksty not, wymienionych między Hendersonem a egipskim ministrem spraw zagranicznych Mohamudem Mahmedem. W korespondencji dyplomatycznej zawarty jest projekt nowego traktatu angielsko - egipskiego, regulujący stosunek Egiptu do Wielkiej Brytanji na **odmiennych** niż dotychczas zasadach. Korespondencja ta składa się z dwóch obustronnych not zasadniczych projektu umowy, zawierającej 6 artykułów, oraz cały szereg aneksów i not dodatkowych. W ogólnych zarysach propozycje Hendersona są następujące: **Okupacja wojskowa Egiptu przez wojska Wielkiej Brytanji ma się zakończyć**, wojska Wielkiej Brytanji zostaną **wycofane**, jedynie dla bezpieczeństwa kanału Sueskiego jako węzła, posiadającego doniosłą wagę dla imperjum brytyjskiego, król Egiptu upoważnia rząd angielski do utrzymania w pobliżu kanału Sueskiego w określonej szerokości geograficznej takich sił wojskowych, jakie rząd brytyjski uważa za konieczne dla tego celu. Pomiędzy Egiptem a Wielką Brytanją ustanowiony zostanie **sojusz**, Egipt reprezentowany będzie w Londynie przez **ambasadora egipskiego**, Wielka Brytanja posiadać będzie w Kairze ambasadora, któremu król Egiptu udzieli **przywileju** najwyższego rangą dyplomaty przy nim akredytowanego. **Urząd wysokiego komisarza zostanie zniesiony.** Egipt zgłosi swoje **przystąpienie do Ligi narodów**, w czem poprze go rząd Wielkiej Brytanji. W razie zatargu lub sporu z państwami trzeciemi Wielka Brytanja i Egipt występować będą **w porozumieniu** w sensie zlikwidowania zatargu lub sporu **w sposób pokojowy.** Wszelką pomoc wojskową oraz instruktorów wojskowych czerpać będzie Egipt z pośród obywateli brytyjskich, również urzędników **administracyjnych** brać będzie Egipt z pomiędzy obywateli brytyjskich. Rząd brytyjski uznaje, że odpowiedzialność za życie i mienie cudzoziemców w Egipcie bierze na siebie rząd egipski. Król wyda stosowne zarządzenia w tym celu. Rząd brytyjski uznaje kapitulacje **za zniesione** i **w tym** sensie użyje całego swojego wpływu, aby obce państwa zrzekły się również kapitulacji w Egipcie i uznały w miejsce dotychczasowej jurysdykcji konsularnej, jurysdykcję **sądów mieszanych.** Ogłoszenie powyższego projektu wywołało **wielkie poruszenie w Londynie.** Noty te wymienione zostały dnia 3 sierpnia, ogłoszono je zaś jednocześnie w Londynie i Kairze dopiero 7 bm. rano. Król Egiptu Fuad, który bawił w Londynie wraz ze swoim premjerem, brał żywy udział w rokowaniach, celem ustalenia powyższych zasad nowego statutu egipsko-brytyjskiego.

EGIPT ZADOWOLONY

Kairo, 8 sierpnia (PAT). Prasa egipska zgodnie wyraża opinję, że nowy zaproponowany traktat angielsko-egipski jest **najlepszym**, jaki był kiedykolwiek zaofiarowany Egiptowi i winien być skrupulatnie i bez uprzedzeń rozpatrzony.

PO EGIPCIE — INDJE

Londyn, 8 sierpnia (PAT). Opublikowanie projektu nowego traktatu brytyjsko-egipskiego wywołało **niesłychane poruszenie** w kołach politycznych Londynu. Układ z Egiptem jest tematem rozmów we wszystkich redakcjach, klubach, a nawet w miejscach publicznych. Zwłaszcza wśród licznej w Londynie kolonji indyjskiej wiadomości te obudziły nadzieję na **możliwość nowego uregulowania stosunku brytyjskiego do Indyj.** W kołach politycznych Londynu zdają sobie sprawę z tego, że projekt uregulowania stosunków brytyjsko-egipskich w konsekwencji swojej **doprowadzić musi również do rewizji stosunku W. Brytanji do Indyj.**

ZA I PRZECIW UMOWIE

Wiedeń, 8 sierpnia (PAT). United Press donosi z Kairu, że umiarkowane koła polityczne obawiają się, iż planowany układ angielski natrafi na **opór nacjonalistów**, okazujących w stosunku do nowego rządu wielką rezerwę. Koła nacjonalistyczne zapytują, jak jest możliwem, iż rząd, który odwołał lorda Lloyda z powodu mieszania się w egipskie sprawy rządowe, z drugiej strony mógłby tolerować dalej istnienie obecnego regime'u w Egipcie. Odpowiednio do tego apeluje także pismo nacjonalistyczne „Al Siassa" do gabinetu egipskiego, aby zbadał dokładnie układ, gdyż los Egiptu leży obecnie w rękach Egipcjan.

Wiadomości polityczne

—o—

ODPOWIEDŹ RZĄDU POLSKIEGO NA NOTĘ WOLDEMARASA

Zastępca delegata rządu polskiego przy Lidze narodów w Genewie p. Gwiazdowski przesłał dn. 2 sierpnia sekretarzowi generalnemu Ligi narodów notę, odpierającą zarzuty litewskie, iż rząd polski zorganizował zamach na Woldemarasa, i że zwracał się do międzynarodowego komitetu Czerwonego Krzyża o interwencję w sprawie zwolnienia więźniów politycznych Polaków na Litwie, a to w celu pobudzenia działalności elementów wywrotowych na Litwie. Wreszcie nota polska kategorycznie stwierdza, iż rząd polski nie może odmawiać emigrantom litewskim prawa azylu

— ooo —

PIENIĄDZE ZA OPRÓŻNIENIE NADRENJ.

Korespondent paryski „Vorwarts" donosi, że zdaniem dobrze poinformowanych kół francuskich podana przez pewną część prasy niemieckiej pogłoska, jakoby delegacja francuska na konferencji haskiej zażądać miała w zamian za ewakuację Nadrenji natychmiastowej komercjalizacji części długu niemieckiego w wysokości 1 miljarda marek, w rzeczywistości **nie** odpowiada faktom. — Sprawa przedstawia się w ten sposób, że Briand pod naciskiem kół nacjonalistycznych, żądających natychmiastowych i uchwytnych rekompensat za ewakuacje, podjął kroki przygotowawcze w celu umożliwienia po wejściu w życie planu Younga, lokaty obligacyj niemieckich na kwotę 100 miljonów dolarów na rynku francuskim. W tym wypadku chodzi więc tylko o zarządzenia przygotowawcze, mające na celu przyśpieszenie zamiany długu politycznego na dług prywatny.

— ooo —

ROSJA MOBILIZUJE?

„Tel. Union" donosi z Moskwy, że w całej Rosji sowieckiej prowadzone są gorączkowe przygotowania do powołania rocznika 1907. We wszystkich fabrykach moskiewskich odbywają się zgromadzenia rekrutów połączone z referentami o sytuacji politycznej. W licznych okręgach członkowie związku młodzieży komunistycznej, będący w wieku poborowym, zostali wezwani do zgłoszenia się na przeciąg czterech dni do koszar, celem odbycia ćwiczeń wojskowych.

— ooo —

NOWY RZĄD W HOLANDJI

Utworzony został formalnie nowy rząd holenderski, do którego weszli przedstawiciele dwóch tylko stronnictw: katolickiego i protestanckiego. Nowy rząd jest gabinetem pozaparlamentarnym. Większość, na której się opiera, liczy 63 głosów. Do opozycji wchodzi 16 liberałów, **24 socjalistów** i ośmiu posłów, należących do drobnych stronnictw. Organ liberalny „Het Vaterland" zapowiada ostrą kampanję przeciw nowemu rządowi.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Socjalizm wobec zatargu sowiecko-chińskiego

UCHWAŁY EGZEKUTYWY MIĘDZYNARODÓWKI SOCJALISTYCZNEJ

Egzekutywa Międzynarodówki wzywa robotników, by zwrócili uwagę na niebezpieczeństwa, wynikające z zatargu sowietów z Chinami.

Nie do zniesienia jest myśl, że w 15 lat po wybuchu wojny światowej, w czasie, kiedy wciąż jeszcze miljony wdów i sierot opłakują ofiary wojny, kiedy jeszcze miljony poszkodowanych przez wojnę pędzi żywot w cierpieniach i niedostatku, kiedy ludy wciąż jeszcze odczuwają straszliwie skutki gospodarczej wojny w wielkiem bezrobociu, że w tym czasie w Mandżurji ściąga się z obu stron ku granicy wojska, których starcie znowu grozi rozpaleniem pożaru światowego.

Nie do zniesienia jest myśl, że starcie między rosyjską a chińską rewolucją mogłoby doprowadzić do katastrofy gospodarczej a przez to do zwycięstwa kontrrewolucji.

W obliczu tych niebezpieczeństw Egzekutywa uważa, iż **obowiązkiem partyj socjalistycznych i robotniczych wszystkich krajów jest wyzyskać ich wpływ na rządy i na opinję publiczną świata, by uniemożliwić wojnę**, a w razie zaostrzenia się niebezpieczeństwa wojny — **przeszkodzić produkcji i transportowi amunicji dla obu krajów.**

Międzynarodówka, która od początku rewolucji chińskiej **broniła prawa narodu chińskiego do pełnej suwerenności narodowej** i do zniesienia wszelkich przywilejów państw cudzoziemskich na ziemi chińskiej, uznaje, że Chiny mają prawo żądać uchylenia kontroli rosyjskiej nad koleją wschodnio-chińską, biegnącą po terenie chińskim. Rząd sowiecki, który tak często domagał się zniesienia wszelkich przywilejów obcych mocarstw na ziemi chińskiej, nie ma żadnego prawa kwestjonować tej zasady, gdy chodzi o przywilej Związku sowieckiego.

Ale Międzynarodówka jest z drugiej strony zdania, że zniesienie kontroli rosyjskiej nad koleją wschodnio-chińską **nie może nastąpić przemocą, drogą niebezpieczną dla pokoju, lecz jedynie na mocy układu pokojowego**, zabezpieczającego komunikację nieprzerwaną między Syberją a Władywostokiem i dającego rządowi sowieckiemu rękojmię, że kolej ta nie będzie nadużywana jako punkt oparcia dla działalności rosyjskich białogwardzistów, wymierzonej przeciw bezpieczeństwu Związku sowieckiego.

Wychodząc z tych założeń, Egzekutywa domaga się **zaniechania przygotowań wojskowych z obu stron**, wznowienia stosunków dyplomatycznych między Chinami a Związkiem sowieckim, nowego uregulowania administracji kolei wschodnio-chińskiej na podstawie układu. Egzekutywa domaga się, by oba państwa, o ile nie mogą porozumieć się co do takiego układu, odwołały się do sądu rozjemczego i uznały jego decyzję.

Egzekutywa stwierdza dalej, że władcy Mandżurji wyzyskali zatarg ze Związkiem sowieckim, by rozwiązać Związki zawodowe i pozbawić robotników prawa do strajku. Nie zapominając o tem, że rząd sowiecki sam dał pretekst do tego prześladowania robotników, nadużywając organizacyj robotniczych na gruncie chińskim jako narzędzia polityki rosyjskiej, Międzynarodówka mimo to protestuje przeciw prześladowaniu organizacyj robotniczych w Mandżurji i oświadcza, że **rząd chiński naraża na szwank czynną sympatję klasy robotniczej dla jego walki o nieograniczoną suwerenność narodową Chin**, jeżeli on tę walkę zniesławia przez prześladowanie organizacyj robotniczych i niszczenie elementarnych praw robotników.

O przyszłej wojnie, która grozi światu

CO O NIEJ SĄDZĄ GENERAŁOWIE: CHIŃSKI I NIEMIECKI

Od czasu, kiedy zamilkły ostatnie odgłosy burzy wojennej, która przed piętnastu laty szalała nad światem, raz po raz rozlegają się złowieszcze przepowiednie o tem, jak straszliwą, okrutną i niszczycielską będzie przyszła wojna. Wypowiadali się na ten temat wszyscy politycy i wodzowie, każdy z nich widział w perspektywie lat bliskich znowu zawieruchę wojenną, stokroć straszniejszą od tej, która zbroczyła pola tylu bitew krwią miljonów bojowników.

W obliczu groźby wojennej, która wisi nad dalekim Wschodem, wyraził swój pogląd na wojnę przyszłą Czag Kai Szek, głowa rządu chińskiego, głównodowodzący siłami zbrojnemi republiki Chin.

Przyszła wojna światowa wybuchnie około 1944 roku. Do tego czasu żadne z państw nie ukończy swego wyścigu wzmożonych zbrojeń, które mimo wszystkich paktów pokojowych zaprzątają uwagę państw europejskich. W wojnie ubiegłej Chiny odegrały rolę minimalną, były nieprzygotowane do niej, nie posiadały ani nowoczesnej armji, ani potężnej floty. W wojnie 1944 r. będzie inaczej. Chiny wezmą w niej udział, jako jedno z potężniejszych państw i odegrają rolę decydującą, górując nad innemi państwami liczebnością swej armji, o którą ubiegać się będą strony wojujące. — Świat idzie ku wojnie — twierdzi chiński generał — starcie interesów politycznych i gospodarczych jest nieuniknione. Kto wie, czy Wschód nie odegra w przyszłej wojnie roli Bałkanów. Zresztą już dziś stanowi powód wielu ukrytych jeszcze konfliktów...

Inny pogląd na wojnę w przyszłości wyraził generał von Seekt, były dowódca Reichswehry niemieckiej, doświadczony militarysta.

Wojna przyjdzie niewątpliwie nagle, chociaż wiele symptomatów świadczy o jej zbliżaniu się. Wbrew dotychczasowej strategji wojennej, w której decydowała liczebność nieprzyjacielskich armij, w przyszłym konflikcie zbrojnym na losach zwycięstwa zaważy technika, szybkość natarcia nielicznych ale bojowo doskonale zaopatrzonych oddziałów. — Szybkość transportu, różnorodność środków lokomocji i liczebność artylerji zadecydują o zwycięstwie. Wygra — mówi pruski generał — nie ten, kto będzie miał silniejsze nerwy, ale naród najbardziej wysportowany, zdolny do pokonania takich wysiłków fizycznych, o jakich w ubiegłej wojnie nie mogło być mowy.

Poglądy generała chińskiego i niemieckiego mówią o koniecznościach udoskonaleń technicznych, o nowych rodzajach broni morderczej, o nowym, nieuniknionym jakoby przelewie krwi. A przecież najlepsze umysły świata dążą do uniemożliwienia wojny, do utrwalenia pokoju między narodami, które zaledwie poczęły otrząsać z siebie krwawe widmo wojenne.

Pesymistyczne przewidywania generałów przekreśli czas, który zbliża narody i wojnę wykreśli na zawsze z dziejów ludzkości.

Ameryka w oczach biskupa a w zwierciadle finansowem

— Dziwny to naród Amerykanie — mówił biskup szkocki z Aberdeen po powrocie z Ameryki. Stworzyli traktat wersalski i odmówili swego podpisu na nim. Stworzyli Ligę narodów i nie przystąpili do niej. Stworzyli coctail i nie chcą go pić...

Ale na jednym punkcie i to nie bagatelnym nie są fantastami Amerykanie: na punkcie opanowywania pieniężnego całego świata. Amerykanin, dr. Max Winkler, pisze:

— Pożyczamy pieniądze na przedsiębiorstwa publiczne, koleje i przemysł w Kanadzie. Finansujemy stowarzyszenia przemysłowe w Niemczech i Japonji; fabryki stali w Niemczech i Luxemburgu, w Bułgarji i Rumunji; plantacje w Indjach holenderskich; naftę w Australji i Niemczech, w Holandji i na Węgrzech, Kolumbji i Australji; wodoelektryczne towarzystwa w Niemczech i Włoszech, Norwegji i Japonji; koleje w Belgji i Argentynie, Chili i Kolumbji; automobile we Francji i Włoszech. Nabywamy kompanje telefoniczne w Austrji i Brazylji, Chili i Urugwaju; ziemię w Panamie i Guatemali i na Kubie. Finansujemy kompanje żeglugowe w Wielkiej Brytanji i Francji, Niemczech i Włoszech, a kompanje cukrowe w Meksyku.

Słowem penetracja ekonomiczna Stanów Zjednoczonych wszędzie znajduje dostęp. Nietylko państwa południowo-amerykańskie opanowuje kapitał tej potęgi, ale dziś zdobywa komendę i w Europie.

I dziś jakiś nie krotochwilny nawet Amerykanin mógłby powiedzieć: Dziwni to szaleńcy ci Europejczycy, nie stać ich na to, ażeby samym dźwignąć się z ruin powojennych, brak im pieniędzy na tworzenie nowych wartości — a równocześnie pchli się tam od instynktów nowej krwi żądnych.

Ruch kolejarski

ZGROMADZENIA ZZK

Wrzenie wśród pracowników kolejowych z powodu ciężkiego położenia materjalnego, jak również złego traktowania przez administrację kolejową i nieprzestrzegania ustaw socjalnych, jak: 8-godzinnego dnia pracy, urlopów wypoczynkowych i wielu innych, spowodowało, że odbywają się w okręgu dyrekcji krakowskiej masowe zebrania nietylko ogólne, ale i poszczególnych Sekcyj. I tak odbyły się takie (zebrania służby eksploatacyjnej dnia 23 lipca w **Dziedzicach**, 24 lipca w **Oświęcimiu**, 30 lipca w **Bielsku.** Na tych zebraniach z ramienia ZZK referował sprawy pracowników tegoż działu członek zarządu głównego ZZK kol. Biernat, który przedstawił starania ZZK w sprawie zrealizowania słusznych postulatów) jak również wskazał na przeszkody, które sprawiają, że postulaty nie zostały dotychczas zrealizowane. Na zebraniach tych każdorazowo wyłaniały się gorące dyskusje, w których pracownicy z rozgoryczeniem wypowiadali się pod adresem administracji kolejowej, jak i miarodajnych czynników, przeciw złemu traktowaniu ich przez przełożonych, co się obecnie coraz częściej zdarza, jak również pod względem innych praw, jak: zaliczenia do wysługi emerytalnej półtora roku za 1 rok służby, który to postulat już za czasów zaborczych dla tej kategorji pracowników był pomyślnie załatwiony. W wyniku obrad zebrani każdorazowo uchwalali rezolucje, w której domagają się oprócz żądań ogólnych: 1) zaliczenia do emerytury półtora roku za 1 rok przepracowany w służbie ruchowej, wprowadzenia turnusów służbowych według Dz. M. K., Nr. 7, z roku 1920; przestrzegania ustawy o urlopach wypoczynkowych, mianowań do wyższych grup uposażenia tylko w drodze rozpisania konkursu; rozszerzenia i podwyższenia dodatków nocnych; zniesienia premji przetokowej, a wprowadzenia ryczałtów; obdzielenia pracowników służby ruchowej letniemi ubraniami służbowemi; 2) wypowiadają się stanowczo przeciw nadużywaniu władzy przez poszczególnych wyższych urzędników kolejowych dla celów rozbijania ZZK, a służenia innym Związkom, nie mającym nic wspólnego ze staraniami o poprawę położenia pracowników kolejowych; 3) piętnują obchodzenie się dyżurnych ruchu z poszczególnymi pracownikami kolejowymi, które niejednokrotnie jest brutalne i nie licujące z godnością urzędnika kolei państwowych.

KONFERENCJA W DYREKCJI KRAKOWSKIEJ

W dniu 7 bm. Zarząd okręgowy ZZK w Krakowie na konferencji w prezydjum dyrekcji kolei poruszył między innemi sprawami dotyczącemi ogółu pracowników kolejowych, także **redukcję płac pracowników sezonowych stacji Kraków oraz Oświęcim.** Okazało się, że redukcja płac jest zarządzeniem lokalnem wbrew intencjom dyrekcji. P. prezes dyrekcji polecił sprawę zbadać i zredukowane stawki przywrócić do pierwotnej ich wysokości. Również kwestja kwalifikowania pracowników nieetatowych i sezonowych zostanie przez dyrekcję uregulowaną tak, że **pracownicy ci nie będą w przyszłości zdani na łaskę czy niełaskę kwalifikujących ich przełożonych**, bowiem o kwalifikacji będą powiadomieni, mając równocześnie możność reagowania w formie rekursów. Sprawa **obdzielenia przyborami kancelaryjnemi pracowników kolejowych**, a szczególnie centrali dyrekcyjnej, została pomyślnie załatwioną tak, że w najbliższym czasie pracownicy, którym od szeregu lat odmawiano przydziału przyborów kancelaryjnych, nadal otrzymywać je będą, nie narażając swych i tak skromnych budżetów domowych na wydatki, do ponoszenia których zobowiązany jest pracodawca.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym!

KRONIKA

—o—

Kraków, 9 sierpnia.

Towarzysze nasi z Ameryki w Krakowie

W drugiej połowie lipca przybyła do Polski wycieczka polskich robotników ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, zorganizowana przez bratnie nasze organizacje: Związek Socjalistów Polskich i Polską Robotniczą Kasę chorych. Przybyło 161 osób.

Z ramienia TUR, który zajmował się wycieczką, witał naszych towarzyszów w Gdyni tow. poseł Zygmunt Piotrowski, a potem w Warszawie i inni towarzysze (poseł Czapiński, Niedziałkowski, sen. Sokołowski), a tow. marszałek Sejmu Daszyński przyjmował wycieczkę w Sejmie.

W dniach od 1 do 5 sierpnia kilkudziesięciu towarzyszów z Ameryki zwiedziło PWK w Poznaniu z wycieczką Głównego Zarządu TUR, którą prowadził tow. poseł Piotrowski.

Po zwiedzeniu wystawy i Poznania — część naszych gości w liczbie 20 osób przybyła na dwa i pół dnia do Krakowa, który zwiedzała od wtorku, oprowadzana przez krakowskie TUR (tow. Białoruski). Wczoraj wycieczka nasza razem z tow. Piotrowskim zwiedziła kopalnię w Wieliczce, a wieczorem złożyła wizyty w redakcji „Naprzodu" i organizacji miejscowej PPS, TUR i klas. Zw. zawodowym. Imieniem PPS witali serdecznie gości naszych zza Oceanu tow. dr. Szumski i tow. poseł Ciołkosz, odpowiadał tow. A. Gayek, redaktor „Robotnika Polskiego", organu Zw. Soc. Polskich w Ameryce i tow. Konieczny, drugi kierownik wycieczki.

Po zwiedzenie Domu Robotniczego, zetknięciu się z tow. krakowskimi w salach Związku zawod. i TUR, po zapoznaniu się z ruchem miejscowym — spożyto wspólną kolację. W czwartek rano część towarzyszów odjechała do Warszawy i do rodzin, a część udała się z tow. Piotrowskim autobusem do Zakopanego, aby piękno Tatr podziwiać.

Serdeczne witając naszych miłych i drogich towarzyszów-gości zza Oceanu — życzymy im przyjemnego spędzenia wakacji w Polsce, i wyrażamy pewność, że pobyt ich wśród nas jeszcze bardziej zacieśni nasze bratnie węzły między naszym ruchem w Polsce a zorganizowanym socjalistycznie proletarjatem polskim na amerykańskiej emigracji.

—ooo—

Wycieczka w Tatry

Wycieczka zarządu głównego TUR w Tatry wyjeżdża z Warszawy 14 sierpnia wiecz.; 15 zwiedzi Kraków i tegoż dnia wieczorem przybywa do Zakopanego, gdzie zanocuje w schronisku Tow. Tatrzańskiego. Dalszy program: 16 przez Zawrat do Morskiego Oka, 17 przez przełęcz Mięguszowiecką do Popradzkiego stawu, 18 czeskie uzdrowiska — szczyrbskie jezioro, Smokowiec, wodospady Kohlbachu, 19 przez Polski Grzebień i M. Wysoką do Roztoki. 20 powrót do Zakopanego, 21 zwiedzenie Zakopanego i okolic. Odjazd wieczorem. Osoby słabsze jadą pierwszego dnia do Morskiego Oka autobusem lub końmi. W podobny też sposób mogą wrócić. Wycieczka nie jest trudna. Koszta 65 zł. bez jedzenia. Prowadzą tow. Czapiński i Rutkiewicz. Program może ulec pewnym zmianom. Informacje: sekretarjat TUR, Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża 20, tel. 325-03.

—ooo—

Z MUZEUM NARODOWEGO. Wzmożony w okresie wakacji ruch wycieczkowy daje się szczególnie zauważyć w Muzeum Narodowem. Obok wycieczek krajowych szkolnych i harcerskich, zwiedził Galerję w Sukiennicach głównie w ciągu lipca cały szereg wycieczek zagranicznych. Z tych wymienić należy wycieczki Polonji amerykańskiej, wycieczki z Zurychu, Berlina i Gdańska, górników i skautów francuskich, politechniki paryskiej, nauczycieli polskich z zagranicy, oficerów jugosłowiańskiego sztabu generalnego, wyższej szkoły handlowej z Królewca i wiele innych.

OFICEROWIE JUGOSŁOWIAŃSCY W KRAKOWIE. Wczoraj o godz. 7.52 przyjechała do Krakowa wycieczka oficerów armji jugosłowiańskiej w podróży po Polsce. Ze strony armji polskiej towarzyszą wycieczce płk. dypl. Zamorski-Kordjan, mjr. dypl. Krogulski Władysław i mjr. dypl. Starzyński Mieczysław. W wycieczce bierze udział dwóch generałów, dwóch pułkowników, oraz uczniowie szkoły sztabu generalnego Jugosławji. Na peronie dworca kolejowego oczekiwali przybycia gości dowódca OK gen. dyw. Wróblewski z szefem sztabu ppułk. Świdzińskim, dowódcą saperów płk. Kolankowski, komendant placu ppułk. Kostrzewski itd. Goście udali się przez udekorowany flagami polskiemi i jugosłowiańskiemi salon recepcyjny na śniadanie do hotelu „Grand" — poczem o godzinie 9 złożyli wizytę gen. Wróblewskiemu, na którego przemówienie odpowiedział gen. Belicz, zastępca szefa sztabu armji jugosłowiańskiej.

Następnie oficerowie armji jugosłowiańskiej zwiedzili Wawel, katedrę, groby królewskie i skarbiec, Muzeum Narodowe, Muzeum Czartoryskich, popołudniu wzięli udział w ćwiczeniach pokazowych 4 bryg. saperów.

STAROSTA GRODZKI DR. STANISŁAW STYCZEŃ, rozpoczął 6-cio tygodniowy urlop wypoczynkowy. Zastępstwo objął radca Marzec.

POŻAR. W fabryce pasty „Wiktorja" przy ul. Kalwaryjskiej 81 podczas przygotowania teru do konserwacji papy na dach zapaliła się mieszanina w kotle. Zawezwano straż pożarną, jednak domownicy pożar ugasili jeszcze przed przybyciem straży.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Na dworcu osobowym w wagonie III klasy usiłował się otruć przez wypicie esencji octowej Władysław Rubczyński, elektromonter. Pogotowie przewiozło go do szpitala św. Łazarza. — W bramie domu przy ul. Starowiślnej 41, zatruła się jakimś kwasem kobieta nieznanego nazwiska. Pogotowie przewiozło ją do szpitala św. Łazarza. W obu wypadkach powód samobójstwa nieznany.

NAGŁE ZASŁABNIĘCIE. W Alei pod Kopcem zasłabła Wiktorja Szkarłat, lat 75, bez stałego miejsca zamieszkania. Zawezwane pogotowie po zaopatrzeniu przewiozło ją do schroniska Albertynek.

PRZYGNIECIONY BECZKĄ. Na pogotowie ratunkowe przywieziono Szymona Magasa z Woli Duchackiej, któremu beczka spadając ze stołka złamała lewą nogę. Po opatrzeniu przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

ARESZTOWANIE. Władysław Mruk, malarz pokojowy, zam. przy ul. Sobieskiego, został aresztowany przez I komisarjat pp. za kradzież kapeluszy, wartości 135 zł. w sklepie Skórczewskiego, przy ul. Florjańskiej.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. W sobotę 10 bm. rozpoczynają krótką gościnę artyści warszawscy Marja Malicka i Aleksander Węgierko w komedji Niccodemiego „Świt, dzień i noc".

—ooo—

Z Polski

NAPADY RABUNKOWE. Onegdaj w nocy weszło dwóch dotychczas nieznanych sprawców przez okno do mieszkania Józefa Fomera w Niwce, którzy skradli z izby niezamkniętej pewną ilość bielizny i stary rower. Cisami sprawcy wybili następnie szybę w oknie do izby, gdzie spał Fomer, weszli do mieszkania i jeden ze sprawców przystąpił do Fomera, przyłożył mu coś twardego do piersi (przypuszczalnie rewolwer) i zażądał wydania pieniędzy, grożąc zastrzeleniem. Następnie wyprowadzili sprawcy Fomera do drugiej izby, gdzie jeden ze sprawców został, by go pilnować, drugi zaś zrabował ze szafy 200 papierosów damskich, 100 sztuk płaskich i 22 paczki tytoniu średniego i kresowego. Ogólna wartość zrabowanych rzeczy wynosi 428 złotych. Sprawcy po dokonaniu rabunku zbiegli i nie pozostawili na miejscu czynu żadnych śladów. Dochodzenia w toku.

OBERWANIE CHMURY. Nad Mogilnicą nastąpiło oberwanie chmury. Wezbrana woda przerwała zupełnie komunikację kołową z gminami położonemi w rejonie Kamienica, odcinając od siedziby powiatu około 6.000 ludzi. Ponadto wyrządziła szkody w płonach oraz zniszczyła drogi, powodując straty idące w setki tysięcy złotych. Szczególnie zniszczone zostały drogi. Ofiar w ludziach nie było.

ZAMORDOWAŁ ŻONĘ. We środę w nocy zamordował Wojciech Sałaciak lat 54, z Zawoji swą żonę Agnieszkę, lat 49, zadając jej kilka ciosów obuchem siekiery w głowę. Wskutek uderzeń czaszka się załamała i mózg wypłynął. Kobieta przebywała od kilku lat w Niemczech na robotach, żyła z mężem w niezgodzie, zaś do Zawoji przyjechała w odwiedziny do męża i miała z powrotem odjechać. Sprawca kilka razy poprzednio odgrażał się żonie, że go popamięta. Morderstwo zauważył Władysław Chowaniak, sąsiad Sałaciaków, który zdziwiony, że pomimo późnego ranka nikt z domu Sałaciaków nie wychodzi, przy pomocy sąsiadów rozbił kłódkę, zamykającą drzwi i na strychu domu znalazł zwłoki zamordowanej. Zwłoki przykryte były sianem a głowa surdutem. Sałaciak po dokonaniu czynu zbiegł. Zarządzono za nim pościg.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE HANDLARZY ŻYWYM TOWAREM zatacza coraz szersze kręgi. Sprawą zainteresował się konsul amerykański, który odbył kilkugodzinną konferencję w policji. Ustalono, że Morris Basskin opuścił granice Polski w poniedziałek 29 lipca. Uzyskał wizy dla siebie oraz dla kobiet — wywożonego przezeń „towaru". Okręt, którym miał jechać do Ameryki, znajduje się w tej chwili w drodze. Wysłano drogą radjową depeszę do portów amerykańskich jak również do kapitana okrętu, polecające zatrzymanie niebezpiecznego handlarza. Nie jest jednak wykluczone, że Morris Basskin, orjentując się, że jest ścigany, zrezygnował z jazdy okrętem i znajduje się w bezpiecznem miejscu. W dniu wczorajszym brat głównego „bohatera" afery, aresztowany Dawid Basskin, którego stałe miejsce zamieszkania znajduje się w Nieświeżu przyznał się, że pozostawał na usługach bandy handlarzy żywym towarem. Z polecenia swego brata, Morrisa, zawarł 3 fikcyjne związki małżeńskie, z których 2 w Wawrze, jeden na Pradze. Jedną taką fikcyjną żoną Dawida Basskina była Mirska, która jest siostrą jego — jak utrzymuje — „prawdziwej" żony. W Warszawie p. Dawid odgrywał sprytną rolę syna Morrisa. Przy Dawidzie Basskinie znaleziono większą sumę w dolarach i złotych carskich pięciorublówkach. Ustalono, że tak zw. ślubów, dokonanych w celach handlu żywym towarem, ogółem zawarto 20, z czego 17 na Pradze i 3 w Wawrze.

NIEZWYKŁA ZEMSTA — TAJEMNICZY PŁYN SAMOPALNY? Warszawski „Kurjer Poranny" donosi: Władze policyjno-śledcze (w Warszawie) wdrożyły szczegółowe dochodzenie w sprawie trzechkrotnego, wielce zagadkowego wybuchu ognia na posesji przy ul. Grodziskiej 9 — przyczem dwukrotnie w ciągu dnia 5 bm., w godzinach popołudniowych. Pożary stłumiono w zarodku przed przybyciem straży ogniowej. Gdy wczoraj o godz. 11 rano we wspomnianym domu poraz trzeci ukazały się płomienie, buchające na poddasze, policja, łącznie z pogotowiem 4-go oddziału straży ogniowej przybyłego na ratunek, podjęła zbadanie terenu. Nagłe i częste, dzień po dniu powstanie ognia, w jednych i tychsamych okolicznościach, wzbudziło słuszne podejrzenie. Ujawniono, że jacyś niewykryci narazie sprawcy, pałając zemstą do właściciela domu i poszczególnych nawet lokatorów, wysmarowali ściany zewnątrz i wewnątrz (na klatkach schodowych) jakimś niezbadanym dotychczas płynem, który rozgrzany promieniami słońca od byle iskry się zapala. Strażacy z 4-go oddziału usunęli niebezpieczeństwo, przesmarowując ściany mieszanką gliny ze solą. Ponieważ jest niewykluczone, że pożar może się powtórzyć, zastosowano szereg środków zaradczych. Na skutek zarządzenia komendanta straży ogniowej w zagrożonym domu zbierze się specjalna komisja techniczno-budowlana z udziałem przedstawicieli policji, dla dokonania wizji lokalnej i zbadania przyczyn kilkakrotnych wybuchów pożaru.

POTWORNA ZBRODNIA W RADZIEJOWICACH. Onegdaj we wsi Radziejowice, w powiecie błońskim, huczne wesele wyprawiła swej jedynej córce Anna Szymańska. Zamieszkali w tej samej wsi bracia Jackowicze od dłuższego czasu palali nienawiścią do wdowy i stale odgrażali jej, że muszą sprawić jakiś „kawał". Na krótko przed weselem stary Jackowicz zwołał swych pięciu synów i począł ich poić wódką, namawiając, że teraz nadeszła chwila zemszczenia się na Szymańskiej. Po poczęstunku jeden z Jackowiczów poszedł na wesele i, nie zdradzając swych zamiarów, ochoczo bawił się. Około godziny 7 wieczorem, gdy zdążał na wesele Jakób Szymański oraz Florjan Cieplak ze swą żoną Stefanją i, gdy mijali zabudowania Jackowiczów, wybiegł z chaty jeden z namówionych i począł drągiem bić po głowie Cieplaka tak, że ten stracił przytomność i upadł na ziemię. Na krzyk bawiący na weselu Jackowicz, jakby na umówiony znak wyjął małą maczugę, nabijaną gwoździami i począł nią okładać starego Szymańskiego, rozbijając mu czaszkę. Powstał wielki zamęt i hałas. Niemało oberwało się też i muzykantom, którzy ledwie żywi uciekli ze swemi instrumentami. Wobec bójki, jaka powstała i śmierci Szymańskiego, spowodowanej uderzeniem w głowę, wesele przerwano, do ślubu nie pojechano, natomiast posłano po policję i lekarzy do pobliskiego Mszczonowa. Policja udała się na miejsce krwawej bójki. Tu zastano już zimne zwłoki Jakóba Szymańskiego (lat 63), konającego Florjana Cieplaka, zięcia zabitego i syna Stefana Szymańskiego, silnie pobitego na całem ciele. Przewieziono ciężko rannych do szpitala w Żyrardowie. W drodze do szpitala Cieplak zmarł, zaś Jakób Szymański walczy ze śmiercią. Policja aresztowała wszystkich pięciu braci Jackowiczów z ojcem na czele i przekazała ich sądowi w Żyrardowie.

POSTĘPY DOBROWOLNEJ PROHIBICJI W POLSCE. Zapoczątkowana przez Pruszków akcja „osuszania" Polski drogą uchwalania przez mieszkańców gmin zakazów wyszynku i sprzedaży alkoholu rozpowszechniła się dość szeroko. Według danych urzędowych od dnia 1 stycznia br. przeprowadzono takie głosowanie w 272 gminach. **W 165 gminach większość głosujących wypowiedziała się za wprowadzeniem zakazu sprzedaży napojów alkoholowych**, w 43 gminach większość wypowiedziała się przeciwko wprowadzeniu takiego zakazu, wreszcie w 64 gminach akcja jest jeszcze w toku. Najwięcej takich głosowań przeprowadzono we Wschodniej Małopolsce. W województwie lwowskiem 108 gmin uchwaliło zakaz, 25 odrzuciło go. W województwie stanisławowskiem zakaz przeszedł w 38 gminach, a w 5 upadł. Dalej idzie województwo **krakowskie**, gdzie uchwaliło zakaz 7 gmin, a odrzuciła go jedna, województwo tarnopolskie, gdzie uchwalono zakaz w 4-ch, a odrzucono w 3 gminach, województwo pomorskie, gdzie 4 gminy wypowiedziały się za i 4 przeciw zakazowi, województwo warszawskie, jedna gmina za i jedna przeciw, wojew. kieleckie 2 za i 1 przeciw, wojew. białostockie, gdzie uchwalono zakaz w jednej gminie.

ZDERZENIE MOTOCYKLU Z AUTOBUSEM. We środę w godzinach popołudniowych na ulicy Bytomskiej w Mysłowicach zdarzył się tragiczny wypadek. Jadący na motocyklu majster malarski Antoni Baron z Mysłowic wskutek nieostrożnej jazdy wpadł całym pędem na przepełniony autobus jadący z Katowic do Mysłowic. Skutki zderzenia były fatalne dla Barona. Motocykl został całkowicie rozbity, zaś Baron poniósł śmierć na miejscu. Grozę wypadku spotęgował wybuch benzyny, która płonąc, objęła zmasakrowane zwłoki. Przy pomocy przechodniów ogień ugaszono, zwłoki przewieziono do kostnicy. Autobus poza uszkodzeniem chłodnicy, nie doznał żadnych defektów.

MORD ZA ZBIERANIE MALIN. W lesie pod Kobylinem, w powiecie krotoszyńskim, gajowy lasów państwowych, Skrzypek, napotkał w lesie 18-letniego chłopca Ignacego Sworę, zbierającego bez pozwolenia maliny. Ponieważ chłopak na wezwanie gajowego nie zatrzymał się i zaczął uciekać, gajowy strzelił, kładąc Sworę trupem na miejscu.

—ooo—

Z zagranicy

OSZUŚCI POLSCY WE FRANCJI. W Paryżu aresztowano trzy osoby narodowości polskiej, które dokonywały oszustw na dworcach kolejowych, proponując swoim rodakom wymianę pieniędzy.

O NIEZWYKŁYM WYPADKU PRZEKROCZENIA REGULAMINU WOJSKOWEGO PRZEZ KOMENDANTA REICHSWEHRY W MONACHJUM donosi „Vossische Ztg." w związku z kongresem Hitlerowców, który obradował w końcu ubiegłego tygodnia w Norymberdze: W niedzielę wieczorem zgłosiła się grupa Hitlerowców w przebraniu cywilnem do komendanta koszar Reichswehry w Monachjum, prosząc go udzielenie noclegu w koszarach. Komendant wbrew przepisom, zakazującym udzielania schroniska osobom cywilnym w koszarach, zgodził się, aby Hitlerowcy, którzy mieli się wylegitymować, iż są powracającymi z urlopu żołnierzami austrjackiej Heimwehry, pozostali na noc w koszarach. Dopiero nad ranem, opuszczając koszary, nałożyli oznaki Hackenkreutzlerowców.

ARESZTOWANIE NIELUDZKIEGO ZBRODNIARZA. Policja wiedeńska aresztowała zbrodniarza, który w ostatnich dniach przeciągnął w poprzek drogi w okolicy Wiednia miedziany drut połączony z kablem o wysokiem napięciu elektrycznem. Trzy osoby, które dotknęły tego drutu, zostały zabite na miejscu. Zbrodniarz jest bratem przyrodnim jednej z ofiar, którą chciał w ten sposób zgładzić, aby być jedynym spadkobiercą po ojcu.

Przegląd gospodarczy

—o—

PRETENSJE DO WIEDEŃSKIEJ PKO

Warszawa, 8 sierpnia (PAT). Pocztowa kasa oszczędności podaje do wiadomości właścicieli książeczek składkowych wiedeńskiej PKO, że wobec ukończenia rejestracji wierzytelności z tytułu powyższych pretensyj dalsze zgłoszenia nie będą już przyjmowane.

SPRZEDAŻ ZAKŁADÓW ZIELENIEWSKIEGO

Pod powyższym tytułem donosi „Gazeta Warszawska" z 8 sierpnia: Koncern Huty Pokoju nabył większość akcyj fabryki maszyn Zieleniewskiego. Dotychczas Huta Pokoju posiadała tylko 9 proc. akcyj tego przedsiębiorstwa. W ten sposób Huta Pokoju staje się właścicielką fabryki wagonów w Sanoku, kotłowni Fitzner i Gamper w Sosnowcu, odlewni w Krakowie wraz z zakładem budowy mostów i fabryki maszyn we Lwowie oraz zakładów budowy urządzeń oświetlenia wagonów. Jednocześnie część zakładów Zieleniewskiego, mianowicie kotłownia ma być odstąpiona angielskiej firmie Babcock.

Kurjerkowo i ciemno...

MIGAWKOWA PODRÓŻ PO BRAZYLJI

W chwili, gdy tyle ludu polskiego, mając zamknięty dostęp do Stanów Zjednoczonych — szuka możności egzystencji w południowej Ameryce — byłyby użytecznemi opisy tych krajów, dokąd napływają znaczniejsze partje emigrantów polskich, gdyby ci, którzy się podejmują tego zadania, mieli jaką taką znajomość rzeczy i nie zastępowali interesujących, ale rzeczywistych spostrzeżeń — bezwartościowemi bujdami. Tymczasem ludzie kompetentni ponoć — skarżą się, że popularniejsza literatura podróżnicza u nas stoi przeważnie na poziomie bajczarsko-anegdotowym. Widocznie — dodamy — wzoruje się na przykładach czy też poruszać chce te same sprężyny, którym zawdzięcza swoją wziętość **prasa brukowo-kurjerkowa.**

W ostatnim numerze „Wychodźcy", organu Polskiego towarzystwa emigracyjnego, spotykamy surową ocenę publikacji p. Janusza Makarczyka pod tytułem „Nowa Brazylja". Autor oceny, przesłanej z Rio de Janeiro, p. Janusz Trzycieski, pisze o tej książce między innemi:

„Dziwić się trzeba, że mimo **200-tysięcznej emigracji polskiej, żyjącej w Brazylji,** mimo coraz bardziej się zacieśniających stosunków gospodarczych i emigracyjnych między Polską a Brazylją i mimo 10-letniej działalności naszych placówek konsularnych na terenie brazylijskim, tego rodzaju elukubracje literackie, jak wspomniana 2-tomowa książka p. Makarczyka, znajdują jeszcze w Polsce wydawców i odbiorców. Autor „Nowej Brazylji" bawił w tym kraju zaledwie kilka miesięcy w charakterze prywatnego sekretarza senatora p. Eryk Kurnatowskiego, który jako senator polski brał udział w Międzynarodowej parlamentarnej konferencji handlowej w Rio de Janeiro. Przy tej sposobności towarzyszył p. Makarczyk senatorowi Kurnatowskiemu w jego prywatnych i oficjalnych wycieczkach do Stanu Minas Geraes, Sao Paulo i Parana.

Na zasadzie tych przelotnych, migawkowych i oczywiście ciasnych i powierzchownych obserwacyj porwał się p. sekretarz na napisanie rewelacyjnej książki podróżniczej o „Nowej Brazylji" (dlaczego „nowej" pyta nawiasowo pl T. Red. „Naprz.").

„Trudno — ciągnie dalej — wymagać od człowieka, by, nie posiadając do tego elementarnego przygotowania naukowego, na podstawie kilkumiesięcznego pobytu w Brazylji, z którego jeszcze polowę musiał poświęcić na obowiązki zawodowe, mógł napisać poważniejszą książkę o tym kraju, choćby o charakterze podróżniczym. Wszystko bowiem, cokolwiek spotyka Europejczyka w Brazylji, czy to będzie przygoda, czy klimat, czy ludzie, czy ich stosunki wzajemne, ich światopogląd, ich obyczaje, ich kultura — wszystko to jest tak odmienne, a nieraz zasadniczo niepodobne do tego, co przywykł obserwować na kontynencie europejskim, a nawet północno-amerykańskim, że potrzeba dłuższego czasu i studjów, by sobie zdać sprawę i wyrobić pogląd na życie brazylijskie. Wszak sam obszar Brazylji, pokrywający się z obszarem całej Europy, wymaga przy jej stosunkach komunikacyjnych co najmniej pół roku, by go objechać wokoło i tylko z brzegu, z miast portowych go zobaczyć — a gdzież jest t. zw. „interior" (wnętrze), na którego poznanie trzeba całe lata poświęcać. Dlatego też żaden rozsądny i poważny podróżni nie ośmieli się pisać o całej Brazylji, poznawszy ją zaledwie z okna wagonowego i z salonu rioskiego...

P. Makarczyk pisze o wszystkiem — o Rio de Janeiro, o życiu brazylijskiem, o Indjanach, o wężach, o trędowatych, o handlu żywym towarem, o polowaniach na tapiry, o emigracji, o stosunkach gospodarczych, społecznych i politycznych, o bandytyźmie — z taką pewnością siebie i śmiałością sądów, jakby co najmniej kilka lat poświęcił na badanie i obserwowanie tych swoistych i skomplikowanych nieraz zjawisk „Nowej Brazylji".

Nieświadomy i nieprzygotowany czytelnik może przypuścić, że istotnie tak wygląda ta „Nowa Brazylja", że tu wszędzie od Manaos aż do Porto Alegre panuje „calma no Brasil" (określenie brazylijskie na lenistwo), że „Brazyljanin przy lada okazji sięga do brzytwy, którą stale nosi przy sobie", że każda Brazyljanka tylko „łokciami oparta o ramę, przechylona, wygląda na ulicę", że w Brazylji jest wszystko „z wyjątkiem soli i węgla", że tam wszędzie i „zawsze można zerwać owoce, które rosną bezpańsko, i spać przez większość miesięcy na rok na dworze", że Indjanie Brazylji „od południa do północy stanowią ten sam typ", że „poważniejszej etnografji Brazylji niema", że tylko w Sao Paulo „z kobietą można zamienić kilka słów bez obawy, że mąż czai się z nożem", że w Brazylji „niema nawet książek z bajkami dla dzieci", że „Morro Velho jest najgłębszą w świecie kopalnią cennego kruszcu", że w dorzeczach Xingu i Amazonki „Europejczyk, co zabrnął w tamte strony, z początku chininą żyje, a potem umiera".

„Czyż ta lista bamialuków — pyta wkońcu autor recenzji — nie wystarczy, by ocenić wartość omawianej książki i przygotowanie autora do pisania o tym temacie? Jeśli coś jest wartościowego w „Nowej Brazylji", są to cytaty jawne i utajone z innych dzieł o tej republice południowoamerykańskiej. Reszta — to tylko anegdoty, które można słyszeć od Polaków brazylijskich lub w salonach transoceanicznych parowców"...

Zgon tow. Jana Pichórza

I znowu ciężki cios dotknął PPS oraz Centralny Związek Górników w Wieliczce. W nocy z 6 na 7 bm. zmarł tow. Jan Pichórz, górnik salinarny, zamieszkały w Sierczy przy Wieliczce, przeżywszy lat 46. Śp. Jan Pichórz pochodził z powiatu bocheńskiego, urodzony 22 lipca 1883 r. w gminie Borczyce. Jako robotnik za młodych lat wyjechał za pracą do Ostrawy, gdzie na jednej z tamtejszych kopalń węgla pracował do 1920 r. Jako dobry Polak i socjalista brał czynny udział w walkach czesko-polskich po przewrocie za przyłączeniem całego Śląska cieszyńskiego do Polski, za co też przez zbirów czeskich razem z innymi towarzyszami został wypędzony z Czech i pozbawiony środków do życia.

Od roku 1920 pracował w kopalni soli w Wieliczce, a poza pracą w salinie był karnym członkiem PPS. Jako wzorowy członek Centralnego Związku Górników był w Radzie kopalnianej, która często wysyłała go w delegacjach o sprawy górników. Był dobrym towarzyszem i prowadził robotę agitacyjną na tutejszym terenie za PPS oraz za Centralnym Zw. Górników. Śmierć nielitościwa wyrwała go z naszych szeregów, pozostawiając nam smutek i żal.

Pogrzeb śp. Jana Pichórza odbędzie się dziś w piątek z domu żałoby w Sierczy, przed południem na cmentarz w Wieliczce, na który zapraszamy towarzyszy oraz kolegów zmarłego. Zmarły osierocił żonę i 6 małoletnich dzieci. Za jego pracę w Związku i w partji niech mu będzie cześć i uznanie.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Od soboty do czwartku codziennie: „Świt, dzień i noc" (występ Malickiej i Węgierki).

KINOTEATRY

Bagatela: „Piękna grzesznica".
Corso: „Fałszowane miljardy".
Dom żołnierza: „Dzielnica przepychu i hańby".
Nowości: „Zakochany nieboszczyk".
Promień: „Miłość Joanny Ney".
Sztuka: „Pantera".
Uciecha: „Mężczyzno, nie grzesz".
Warszawa: „Szał".

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 9 sierpnia

15.40: Komunikaty: gospodarczy i lotniczo-meteorologiczny. 16.00: Pogadanka dla rodziców i wychowawców: wizytator dr. M. Ziemnowicz: „Kłamstwo u dzieci". 16.30: Koncert z płyt gramofonowych. 17.25: Odczyt: „Wśród książek francuskich" — wygłosi p. Marja Krzetuska. 17.50: Komunikaty Powszechnej Wystawy Krajowej. 18.00: Koncert z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty: sportowy i inne. 19.25: Komunikat rolniczy z Warszawy oraz notowania krakowskiej giełdy zbożowej. 19.40: Przegląd turystyczny. 19.56: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego z Warszawy. 20.00: Hejnał z wieży Marjackiej. 20.05: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisław Bronlewski. 20.30: Koncert z Doliny Szwajcarskiej. 22.00: PAT i komunikaty z Warszawy.

Pogłoski o zmianie szefa rządu

Trzy kandydatury do wyboru — z kim sanacja się pogodzi?

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 8 sierpnia.

Według krążących pogłosek, w razie zmiany na stanowisku premjera wchodzą w rachubę trzy kandydatury. Na wypadek **porozumienia się z prawicą** byłaby aktualną kandydatura byłego wojewody poznańskiego **Bnińskiego**. W razie **porozumienia się z lewicą** byłaby aktualną kandydatura byłego ministra spraw wojskowych **gen. Sosnkowskiego**. W razie **utrzymania kursu obecnego** i zaostrzenia stosunku do Sejmu, premjerem zostałby obecny kierownik ministerstwa skarbu **p. Matuszewski**.

—ooo—

Konferencja w Hadze

ZADOWOLENI I NIEZADOWOLENI

Berlin, 7 sierpnia (PAT). Prasa berlińska komentuje bardzo żywo wczorajsze wystąpienie angielskiego kanclerza skarbu na konferencji haskiej. Wszystkie dzienniki podkreślają, że minister Stresemann domagał się specjalnie przetłumaczenia mowy Snowdena na język niemiecki. Cała niemal prasa berlińska wyraża pewne zaniepokojenie z powodu ostrej formy, jaką przybierze spór o sprawę podziału rat niemieckich.

Paryż, 8 sierpnia (PAT). Pisma jednomyślnie **potępiają** wystąpienie ministra Snowdena, zaznaczając, iż zdołał on skierować przeciwko sobie **ogólne niezadowolenie**. Prasa, pisząc o przemówieniu Stresemanna, zaznacza, iż minister niemiecki ujawnił **brak taktu** i zmysłu zrozumienia sytuacji. Dzienniki uznają roszczenia Stresemanna **za niedopuszczalne**.

STANOWISKO RZĄDU FRANCUSKIEGO I INNYCH

Haga, 8 sierpnia (PAT). Na wczorajszem rannem posiedzeniu delegat **francuski Cheron** wykazywał konieczność integralnego przyjęcia planu Younga. Delegacje wszystkich państw z wyjątkiem Anglji **poparły** wywody Cherona. Następnie delegaci **rumuński Titulescu i grecki Venizelos** wyrazili przypuszczenie, iż dotychczasowy udział reprezentowanych przez nich państw w odszkodowaniach niemieckich będzie nadal utrzymany. — Delegat **włoski Masconi** wypowiadał się za integralnem przyjęciem planu, zgodnie z duchem pojednawczym, który inspirował jego twórców. Następnie **Stresemann** wyraził nadzieję, że komisja finansowa osiągnie porozumienie w kwestjach finansowych, podniesionych w ogólnej dyskusji. **Jugosłowiański** minister spraw zagranicznych Marinkowicz oznajmił, że delegacja jugosłowiańska, podtrzymując nadal swoje zastrzeżenia, gotowa jest wziąć udział w pracach komisji finansowej i uzależnia ostateczne przyjęcie planu od rezultatów tych prac.

UTWORZENIE DWÓCH KOMISYJ

Haga, 8 sierpnia (PAT). Na wczorajszem poufnem posiedzeniu popołudniowem po zakończeniu dyskusji ogólnej postanowiono utworzyć dwie komisje: finansową i polityczną. Do komisji **finansowej** wchodzi po dwóch przedstawicieli z każdej delegacji, w **komisji politycznej** reprezentowane są wyłącznie państwa zapraszające zgodnie z decyzją z dnia 16 września 1928 roku w Genewie. Przewodniczącym komisji finansowej wybrany został delegat belgijski baron Houtart, przewodniczącym komisji politycznej minister spraw zagranicznych Anglji Henderson. **Polskę** reprezentują w komisji finansowej minister Zaleski i prof. Mrozowski.

ANGLJA ALBO SIĘ PODDA, ALBO ROZBIJE KONFERENCJĘ

Paryż, 8 sierpnia (PAT). „Petit Parisien" stwierdza, iż blok zwolenników planu Younga uległ konsolidacji. Wobec tego Snowdenowi nie pozostanie nic innego, jak tylko **przyłączenie się do tego planu, bądź też zniszczyć całkowite nadzieje na uregulowanie spraw**, jakie zrodziły się w związku z powstaniem planu.

AMERYKA STAWIA ŻĄDANIA

Wiedeń, 8 sierpnia (PAT). — Według doniesień „United Press" z Hagi postawi na najbliższem posiedzeniu komisji finansowej **obserwator amerykański** Wilson w imieniu swego rządu **żądanie** w kierunku zaspokojenia pretensyj odszkodowawczych rządu amerykańskiego oraz obywateli amerykańskich względem Niemiec ze spłat reparacyjnych. W wypadku powyższym zmniejszyłby się udział Francji w reparacjach z 75 procent, przyznanych planem Younga, na około 52 procent.

KONFERENCJA BRIANDA

Haga, 8 sierpnia (PAT). W dniu dzisiejszym Briand odbył rozmowę z ministrem Stresemanem.

Haga, 8 sierpnia (PAT). Wobec tego, iż dzisiejsze posiedzenie konferencji odbędzie się dopiero popołudniu, szefowie poszczególnych delegacyj odbyli szereg **narad** prywatnych.

RÓŻNICA MIĘDZY KOMISJĄ POLITYCZNĄ A FINANSOWĄ

Berlin, 8 sierpnia (PAT). „Berl. Tageblatt" w depeszy swojego korespondenta haskiego podkreśla z naciskiem, że komisja polityczna będzie **całkowicie autonomiczna** i uchwały swoje będzie konferencji plenarnej tylko komunikować, gdy natomiast komisja finansowa będzie przedkładać swoje ustawy do przyjęcia przez konferencję plenarną. Korespondent „Berl. Tageblattu" oświadcza, że tego rodzaju postawienie sprawy **nie** jest zbyt dobre, ponieważ powstaje niebezpieczeństwo, że komisja finansowa nie będzie mogła wykonać samodzielnie żadnej ostatecznej pracy i że wyniki jej prac z zagadnień czysto finansowych, mogą się stać przedmiotem **targów i kompensat** dla rokowań politycznych.

PODZIAŁ MIEJSC W KOMISJACH

Berlin, 8 sierpnia (PAT). Jak donosi prasa berlińska, **Niemcy** reprezentowane będą w komisji politycznej przez Stresemanna i Wirtha, w komisji finansowej zaś przez Hilferdinga i Curtiusa. **Francję** reprezentować będzie w komisji politycznej Briand, w finansowej zaś Cheron. **Anglję** w komisji finansowej Snowden i Graham, w komisji politycznej Philips i Noel Backer. Henderson będzie przewodniczącym komisji politycznej i jako taki nie będzie posiadać głosu i będzie tylko pełnił funkcje przewodniczącego.

„MAŁE" PAŃSTWA (I POLSKA) USUNIĘTE OD OBRAD POLITYCZNYCH

Berlin, 8 sierpnia (PAT). „Vossische Zeitung" komentuje uchwały konferencji haskiej, jako dowód, że udało się narazie **usunąć mniejsze mocarstwa od pierwszych narad nad kwestjami politycznemi**. Korespondent haski dziennika donosi, że odnośne decyzje zapadły na wstępnej naradzie przewodniczących delegacyj 6 mocarstw zapraszających, która odbyła się bezpośrednio przed posiedzeniem **poufnem**. W naradzie tej brali ze strony niemieckiej wszyscy czterej ministrowie, ze strony angielskiej Snowden i Henderson, ze strony francuskiej Briand i Cheron.

TELEGRAMY

—o—

P. BARTEL WRACA DO NAUKI

Lwów, 8 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). — Rektorat politechniki tutejszej w spisie wykładów na rok szkolny 1929/30 zamieścił też wykłady b. premjera dra Kazimierza Bartla o geometrji wykreślnej i perspektywie. P. Bartel także za czasów premjerostwa z początku nie przerywał swych wykładów, wygłaszając je przez telefon.

MINISTER RUMUŃSKI W WARSZAWIE

Warszawa, 8 sierpnia (PAT). Dziś o godzinie 9 rano przybył z Gdyni do Warszawy minister rumuński p. Madgearu, któremu towarzyszył w podróży p. minister przemysłu i handlu Kwiatkowski. Na dworcu witali gościa rumuńskiego wiceminister Czapski, wyżsi urzędnicy ministerstwa przemysłu i handlu, min. spraw zagr., zastępca komisarza rządu p. Olpiński i członkowie poselstwa rumuńskiego. Po powitaniu minister Madgearu odjechał do hotelu.

URLOPY POSŁÓW ZAGRANICZNYCH

Warszawa, 8 sierpnia (PAT). W dniu dzisiejszym wyjechał zagranicę poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Hiszpanji w Warszawie Sylwio Vallin.

Warszawa, 8 sierpnia (PAT). Poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny sowietów Bogomolow odjechał na urlop.

REJESTRACJA CUDZOZIEMCÓW W POLSCE

Warszawa, 8 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło wszystkim wojewodom nadesłać do 1 października br. zestawienie liczby cudzoziemców, którzy w dniu 27 marca br. znajdowali się na terenie Rzeczypospolitej Polskiej i zostali zarejestrowani.

KREDYT BANKU POLSKIEGO DLA ROLNIKÓW

Warszawa, 8 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Kredyt Banku Polskiego dla rolnictwa w kwocie 30 miljonów złotych będzie uruchomiony w br. na mocy rozporządzenia o rejestrze zastawowym. Bank Polski nie będzie udzielał tych kredytów bezpośrednio, lecz za pośrednictwem innych banków i instytucyj kredytowych, które już w roku ubiegłym zajmowały się tą akcją.

STRAJK SZOFERÓW W WARSZAWIE

Warszawa, 8 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Strajk szoferów trwa w dalszym ciągu. Jutro powzięte zostaną przez Związek automobilistów decyzje w sprawie dalszych kroków.

UREGULOWANIE HANDLU DRZEWEM Z LASÓW PAŃSTWOWYCH

Warszawa, 8 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Ministerstwo rolnictwa przystąpiło do utworzenia przy państwowych dyrekcjach leśnych specjalnych wydziałów handlowych, których zadaniem będzie przystosowanie polityki handlowo-leśnej do potrzeb rynku zarówno krajowego jak i zagranicznego.

PWK

Poznań, 8 sierpnia (PAT). Od czterech dni bawi w Poznaniu minister Twardowski, przewodniczący delegacji polskiej do rokowań handlowych z Niemcami. Minister Twardowski zwiedził szczegółowo PWK. Pobyt ministra w Poznaniu ma charakter prywatny.

Poznań, 8 sierpnia (PAT). Wycieczka dziennikarzy niemieckich południowych Niemiec zwiedziła wystawę, a mianowicie pawilon rządowy, poczem odbyła przejażdżkę po mieście, oglądając ważniejsze zabytki. Wieczorem odbył się w Bazarze obiad, wydany na cześć gości przez Syndykat dziennikarzy poznańskich.

PROCES TUKI

Wiedeń, 8 sierpnia (PAT). W procesie o zdradę stanu przeciwko posłowi Tuce, była mowa o kancelarji szpiegowskiej we Wiedniu przy ul. Kluczyckiego. Jak donosi „Neues Wiener Tagblatt" policja wiedeńska stwierdziła, — że osoby, które mieszkały w owej kancelarji, nie utrzymywały żadnych stosunków z politykami czechosłowackimi. Tajna inwigilacja owej kancelarji przez wiedeńskie organa policyjne nie wykazała istnienia biura szpiegowskiego lub politycznego.

POŻYCZKA AUSTRJACKA

Wiedeń, 8 sierpnia (PAT). „Die Stunde" donosi, że rząd austrjacki przygotowuje na jesień rozpisanie pożyczki wewnętrznej w wysokości 200 miljonów szylingów. Pożyczka przeznaczona ma być na cele inwestycyjne.

TRUST PRZEMYSŁOWY NIEMCY — FRANCJA — ANGLJA

Wiedeń, 8 sierpnia (PAT). Dzienniki donoszą z Londynu: „Daily Mail" ogłasza artykuł przemysłowca niemieckiego Rechberga, który oświadcza się za przystąpieniem angielskiego przemysłu ciężkiego do układu zawartego między przemysłem niemieckim a francuskim. Angielski ciężki przemysł nie potrafi sam sprostać konkurencji amerykańskiego koncernu surowca stali, natomiast **międzynarodowy związek** surowca stali, do którego należą Niemcy, Francja, Belgja i Luksemburg, — mógłby wspólnie z Anglją wystąpić skutecznie przeciwko koncernowi amerykańskiemu.

NOWY PRZEDSTAWICIEL ANGLJI W EGIPCIE

Wiedeń, 8 sierpnia (PAT). Dzienniki donoszą z Londynu, że wysokim komisarzem angielskim w Egipcie został zamianowany dotychczasowy poseł angielski w Atenach sir Percy Loraine.

POWRÓT „ZEPPELINA" DO EUROPY

Nowy Jork, 8 sierpnia (PAT). Dziś o godzinie 0'59 sterowiec „Zeppelin" odleciał do Friedrichshafen, skąd rozpocznie **lot dokoła świata**. Dwaj młodzi ludzie usiłowali ukryć się na sterowcu, lecz jednego z nich aresztowano, drugi zaś zdołał umknąć. Przy odlocie obecne były stosunkowo nieliczne grupy publiczności. Instytut meteorologiczny wskazuje, iż warunki dla lotu są **korzystne**. Niebo jest lekko zachmurzone i wieją umiarkowane wiatry północno-wschodnie. Oprócz 21 pasażerów i 40 ludzi załogi sterowiec zabrał około 2 tony paliwa i jedną tonę przesyłek pocztowych.

Nowy Jork, 8 sierpnia (PAT). Według otrzymanych tu doniesień sterowiec „Zeppelin" zauważony był w okolicach Hanbour - Grace, skąd skierował się ku południowym wybrzeżom Anglji.

ZGON JEDYNEGO POSŁA SOCJALISTYCZNEGO W AMERYCE

Milwauke, 8 sierpnia (PAT). Wiktor Berger, socjalistyczny członek kongresu, zmarł wczoraj na skutek obrażeń, jakich doznał w czasie katastrofy samochodowej w dniu 16 lipca. Berger przybył do Stanów Zjednoczonych z Austro - Węgier w roku 1868.

Podziemna wojna światowa

IV.

ODSZPIEGOWANIE PRZESZPIEGOWANYCH TAJEMNIC

Niektóre z przejmowanych przez nas tajemnic, dla nas bez większego znaczenia, podawaliśmy mu co pewien czas, on zaś donosił je Niemcom, wprawiając ich w najwyższe zdumienie.

Tak donieśliśmy mu o osłanianym tajemnicą wyjeździe z Berlina sir Rogera Casementa, który miał wzniecić powstanie w Irlandji i stanąć na czele ruchu powstańczego. W trzy dni po wyjeździe Casamenta sprytny Francuz zjawił się w poselstwie niemieckiem.

— Zapewne pan już wie o tem — donosił — że tajemnica wywołania powstania w Irlandji jest już wszystkim znana.

Ambasador był tą wiadomością zaskoczony, gdyż w Berlinie uważano ją za jedną z największych tajemnic, a tymczasem wiedział już o niej francuski „zdrajca".

— Skąd pan o tem wie? — zawołał wzburzony. — Kto to zdradził?

— Tego nie mogę powiedzieć, ale sądzę, że ktoś ze sztabu głównego — odpowiedział Francuz. Aby wzbudzić tem większą wiarę w siebie, Francuz dodał, że w Paryżu wiadomo, jaką drogę miała obrać łódź podwodna i jaki nosiła numer. Poselstwo niemieckie zadepeszowało o tem do Berlina i tu natychmiast wznowiono poszukiwania za zdrajcą. Naznaczono wysokie nagrody za jego schwytanie, lub za informacje, mogące się przyczynić do jego ujęcia. Nagrody ustanawiano coraz większe, tak że przedstawiały pokaźny majątek. Podejrzenie padło na pewnego urzędnika, zajmującego bardzo wysokie i odpowiedzialne stanowisko. Aresztowano go też natychmiast; groziło mu poważne niebezpieczeństwo postawienia go pod sąd doraźny i skazania na śmierć.

Nagle Francuz przyniósł nową wiadomość, z której wynikało, że władze niemieckie były na fałszywym tropie i ujęły niewinnego. Wypuszczono go więc na wolność, przepraszając mocno, i gorliwie szukano dalej. Oczywiście zdrajcy nie można było znaleźć w Berlinie, gdyż taki wcale nie istniał.

Za każdym razem, gdy groziło niebezpieczeństwo, że Niemcy wpadną na właściwy trop, Francuz występował z jakąś opowieścią tak doskonale obmyśloną i zawierającą tyle dyplomatycznego prawdopodobieństwa, że wrogów zawsze odwiódł od podejrzeń, dla nas zaś stał się niezbędnym i niezastąpionym. Pod koniec wojny zdawało się już, że odkrycie naszej tajemnicy wisi na włosku i sam admirał Hall był przeświadczony, że gra się już kończy.

ODWRÓCENIE NIEBEZPIECZEŃSTWA „WSYPY" 40 OB

Porozumieliśmy się więc z Francuzem i poleciliśmy mu, aby starał się odwodzić Niemców od nas tak długo, jak tylko można. Rezultat jego zabiegów był mistrzowskiem pociągnięciem, koroną jego działalności. Sytuacja została jeszcze raz uratowana. Przypadkowo zdarzyło się, podobnie jak z Casementem, że przybyła z Niemiec na niemieckiej łodzi podwodnej i wylądowała w Irlandji druga osobistość w celu szerzenia rozruchów i powstania. Osobliwością tą był Józef Dowling, wzięty przez Niemców do niewoli pod Mons, następnie wypuszczony na wolność, aby przyłączyć się do powstańców irlandzkich Casementa, utworzonych z jeńców i prowadzić je do walki za wolność Irlandji.

W kilka godzin po wylądowaniu Dowling został przez irlandzką służbę tajną aresztowany. Niemcy naturalnie o tem nie wiedzieli. Zadepeszowaliśmy więc do Francuza, aby z wiadomości tej zrobił odpowiedni użytek. Wiadomość nadeszła w samą porę, gdyż Niemcy przestali już wierzyć w istnienie zdrajcy w Berlinie. Któż zdoła opisać zdziwienie urzędników poselstwa niemieckiego w Madrycie, gdy nasz przyjaciel zjawił się w poselstwie i spokojnie oświadczył:

— No, już każdy mówi o wyjeździe Józefa Dowlinga. Tajemniczy zdrajca w Berlinie znów dał znać o sobie.

W rezultacie wznowiono poszukiwania za zdrajcą, a tymczasem telegraf iskrowy pracował nadal, jak dotychczas. A Niemcy ani przez chwilę nie przypuszczali, że Dowling zostanie aresztowany.

„PALĘ LONDYN"

Londyn nigdy nie zdawał sobie sprawy z niebezpieczeństwa, jakie mu groziło w początkach wojny. Tyle historji o „szpiegach" okazało się bajkami, że wkońcu śmiano się tylko. Tak często szerzyły się pogłoski o zamierzonem lub projektowanem wysadzeniu w powietrze parlamentu, że do tego rodzaju wiadomości już się przyzwyczajono i słowo „szpieg" weszło w życie jako żart.

Jednak szpiedzy pracowali dniem i nocą i nie należało z nimi żartować. Niejednokrotnie Londyn wskutek ich godnej podziwu odwagi, znajdował się w poważnem niebezpieczeństwie. Groźba spalenia Londynu nie doszła nigdy do wiadomości szerokich mas.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.